Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 10 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 210

Proces pos. Łańcuckiego w Łodzi

rozpoczął się w dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym.

W dniu 17 lipca 24 r. na Wodnym Rynku w Pabjanicach odbył się wiec sprawozdawczy poselski posła Stanisława Łańcuckiego.

Na wiec zgromadziło się około 3000 robotników, a ze względu na to, że K.P. R.P. wyzyskuje usilnie tego rodzaju okazje do wystąpień antypaństwowych i kolportowania bibuły komunistycznej, okręgowy urząd policji politycznej wydelegował służbowo na wiec ten swych wywiadowców celem obserwacji.

Poseł Łańcucki po dwugodzinnej mowie zaznajomił najpierw zebranych z taktyką komunistycznej frakcji poselskiej na terenie sejmowym, krytykując przytem i piętnując w ostrych słowach taktykę innych ugrupowań robotniczych.

W dalszym ciągu, obrazując cele i zadania partji komunistycznej, starał się poseł Łańcucki wpoić w słuchaczy przekonanie, że „wyzwolenie robotnika z pod jarzma kapitalistycznego" leży wyłącznie w ręku samych robotników, którzy jednakowoż muszą stworzyć jednolity front pod sztandarem komunizmu.

Przeszkodę, jaką w zrealizowaniu tego celu stanowi obecny rząd i ustrój kapitalistyczny, posługujący się bezceremonjalnie białym terorem, należy wprzód zwalczyć i obalić, a jedynym do tego celu prowadzącym środkiem jest tworzenie „lokalnych i okręgowych komitetów akcji", które w następstwie wyłonią „Krajowy komitet akcji".

Ów krajowy komitet akcji przeprowadzi w całej Polsce generalny strejk nie tylko robotników, górników i chłopów, ale również kolejarzy, pocztowców i wszystkich innych pracowników umysłowych.

Wtedy to — mówił Łańcucki — robotnik będzie mógł skutecznie wystąpić i ująć władzę w swoje ręce. Od szewca, stolarza, ślusarza do kopalni węgla, soli i nafty, wszystko musi zamrzeć, a potem wszyscy na ulicę; w taki to sposób przejdzie władza i karabin w ręce robotnicze, w taki sposób obalony zostanie rząd białego teroru i burżuazyjny ustrój społeczny.

Na zakończenie swej mowy Łańcucki odczytał dwie rezolucje: jedną w sprawie kryzysu w przemyśle, drugą zaś poświęconą obchodowi przez K.P. R.P. t. zw. tygodnia antymilitarnego.

Rezolucje te zostały uchwalone znaczną większością głosów, a tłum zebranych był do tego stopnia podburzony mową Łańcuckiego, że gdy miejscowy leader P.P.S., nauczyciel Pluskowski pragnął zabrać głos w celu odparowania stawianych pod adresem tej partji zarzutów, wszczęto tumult, wygwizdano go wśród okrzyków „zdrajca", „Precz z nim", nie pozwolono dojść mu do słowa.

Okoliczności powyższe stwierdzają jednogłośnie przesłuchani w charakterze świadków, bądź to w toku śledztwa wstępnego, bądź w toku dochodzenia policyjnego st. post. Józef Kwiatkowski, przod. Tomasz Pastuszek, post. Włodzimierz Janowski, który wszyscy przez cały czas przemowy Łańcuckiego byli obecni na wiecu.

Na skutek wniosku sędziego śledczego z dnia 23 sierpnia 24 r. sejm Rzeczypospolitej polskiej na posiedzeniu w dn. 20 marca 25 r. uchwalił w myśl art. 21 konstytucji udzielić zgody na wdrożenie postępowania karno-sądowego przeciw posłowi Stanisławowi Łańcuckiemu z art. 129 k. k.

Na zasadzie powyższego urząd prokuratorski przy S. O. w Łodzi oskarża 42-letniego Stanisława Łańcuckiego o to, że w dniu 19 lipca 24 r. w Pabjanicach na poselskim wiecu sprawozdawczym, wygłosił publicznie mowę podburzającą do obalenia ustroju społecznego, istniejącego w państwie, nawołując do zjednoczenia się pod sztandarem K.P. R.P. do tworzenia lokalnych, okręgowych i krajowego komitetu akcji, celem proklamowania i przeprowadzenia generalnego strejku wszystkich pracowników, aby podczas strejku wystąpić i ująć w swe ręce karabin i władzę, celem obalenia rządu białego teroru i burżuazyjnego ustroju społecznego.

***

W dniu dzisiejszym rozpoczął się proces Łańcuckiego w tutejszym sądzie okręgowym. Porządku w gmachu sądu pilnuje policja. Udział ciekawych jest bardzo znaczny. Na sali obecni są m. in. inspektorzy policji Roszkowski i Niedzielski, liczni przedstawiciele prasy, a również i korespondent sowieckiej agencji „Rosta". Oskarża prok. dr. Markowski. Bronią oskarżonego adwokaci dr. Landau, dr. Breiter i Duracz.

Sprawa w chwili oddania numeru do druku trwa.

1.100.000 dolarów

stracił bank gospodarstwa krajowego

na aferze Pistynera i Kolnika.

Lwów, 9 września.

Potwierdza się tu wiadomość o zwolnieniu dyrektorów banku gospodarstwa krajowego, Mączyńskiego, Różyckiego, Kruga, oraz prokurenta Sawczuka wskutek afery czekowej banku wzajemnego kredytu oraz „Mazagi".

Straty poniesione przez bank gospodarstwa krajowego wynoszą przeszło 1.100.000 dolarów. Kwestja odpowiedzialności za poniesione straty komplikuje się przez likwidację banku wzajemnego kredytu.

Obiegające po Lwowie pogłoski o aresztowaniu trzech dyrektorów banku nie znalazły dotychczas potwierdzenia. Do finansowej odpowiedzialności będą pociągnięte: bank rolniczy i ziemski bank kredytowy.

Wykradł w poselstwie tajne dokumenty.

Kto? Sekretarz legacyjny poselstwa sowieckiego.

Wiedeń, 9 września

W poselstwie sowieckiem wybuchł niebywały skandal. Mianowicie niejaki Jarosławski, sekretarz legacyjny poselstwa sowieckiego **wykradł w poselstwie tajne dokumenty**, odnoszące się do propagandy zagranicznej.

W obawie ogłoszenia kompromitujących dokumentów, które według pogłosek dowodzą współudziału władz sowieckich w zamachu sofijskim, wydało dzisiaj poselstwo sowieckie komunikat, w którym **swego sekretarza legacyjnego nazywa pospolitym bandytą i defraudantem i z góry zastrzega się przeciw autentyczności ewentualnie ogłoszonych dokumentów.**

Istotnie jednak rzecz ma się zupełnie inaczej. Jak się z najbardziej poinformowanych źródeł dowiaduje korespondent Jarosławski piastował bardzo odpowiedzialne stanowisko w poselstwie sowieckiem i był prawą ręką Joffego.

Głównym zadaniem Jarosławskiego było zyskiwanie szpiegów, którzy mieli na celu wykradanie dokumentów w poselstwach wiedeńskich państw zachodnich.

W tym celu otrzymał Jarosławski znaczne fundusze. Poselstwo sowieckie przyznało, że skradł on 6000 dolarów, przeznaczonych na wydatki poselstwa.

W istocie jednak Jarosławski nic z kasowością nie miał wspólnego. Na wydatki wypłacano w szylingach, a suma, którą otrzymał Jarosławski na swoją akcję **przenosi 15,000 dolarów.**

Kwotę tę przywłaszczył sobie i wraz z ważnemi dokumentami zbiegł w niewiadomym kierunku.

Powództwa do 1000 zł.

będą rozpatrywane przez sądy pokoju.

Zwracamy uwagę na ustawę z dn. 16 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91 z 7. 9. b. m.) o zmianach w urządzeniu sądownictwa, przepisach postępowania cywilnego i w przepisach o kosztach sądowych, obowiązujących w b. zaborze rosyjskim.

Dotyczą one jednoosobowego rozpoznawania spraw cywilnych w sądach okręgowych I instancji, właściwości sądów pokoju **(powództwa, których wartość nie przenosi 1000 zł.)** i okręgowych, wyroków częściowych, skarg kasacyjnych, pełnomocnictwa obrońców sądowych, sądów polubownych i kosztów sądowych.

Ustawa wchodzi w życie w 30 dni po jej ogłoszeniu z wyjątkiem przepisów o kosztach sądowych, które wchodzą w życie z dniem jej ogłoszenia.

Proces Steigera

rozpocznie się 5 października.

Ze Lwowa donoszą nam:

Sędziowie przysięgli na kadencję październikową przy okręgowym sądzie we Lwowie zostali już wylosowani. — Sędziowie z tej kadencji rozpoczną prace 5 października, a pierwszą sprawą, jaką będą rozpatrywać, będzie proces przeciw Steigerowi.

Przewodniczyć będzie sędzia Angielski albo sędzia Göttlinger.

Katastrofa kolejowa pod Częstochową.

Z Częstochowy donoszą nam:

Onegdaj o godz. 5.45 rano pociąg poczt.-towarowy nr. 261, zdążający od strony Sosnowca, najechał na zwykły pociąg towarowy nr. 74, wyjeżdżający ze stacji Bełszna (pod Częstochową) do Częstochowy.

Powodem wypadku było przejechanie sygnału wjazdowego przez maszynistę pociągu nr. 261. Obie lokomotywy rozbite; jedna, z pociągu nr. 261, wykolejona. Cztery wagony potłuczone. Jest czterech lekko rannych: jeden maszynista i trzech hamulcowych.

Dolar w Łodzi.

Dziś rano na łódzkim rynku pieniężnym nastąpiło wzmocnienie kursu dolara. Płacono za dolara 6,00 — 6,10. Daje się odczuwać brak materjału, przy znacznem zapotrzebowaniu.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 27,62
New York 5,66
Praga 16,86

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 5,91
Tendencja mocniejsza.

Kucharz warszawski grał rolę biskupa w Rzymie

Rzym, 9 września.

Aresztowano tu poszukiwanego przez policję warszawską oszusta Tarnowskiego.

Tarnowski, kucharz warszawski, zdołał we Włoszech popełnić wiele oszustw. Podobno udało mu się wyłudzić znaczne sumy od wysoko postawionych osobistości, wobec których grał rolę biskupa.

W bagnie
afer korupcyjnych.

—:o:—

Cóż mogą pomóc dobre żniwa, skoro spekulanci, aferzyści i ich protektorzy mają zawsze dobre żniwa.

Od dziesięciu miesięcy społeczeństwo polskie słyszy, że powodem wszystkich naszych gospodarczych i walutowych kłopotów były żniwa roku poprzedniego, pisze „Głos Prawdy".

Rok obecny przyniósł naogół dobre żniwa, w niektórych okolicach nawet bardzo dobre i co się dzieje?

Chłopi z wielu stron państwa żalą się że nikt zboża nie kupuje; w takim ośrodku handlowym, jak Łuck nie sprzedano na targu tygodniowym nawet 14 centnarów zboża.

Brak pieniędzy! A egzekucje za podatki idą!

Obszarnicy domagają się od rządu kredytów pod zastaw zboża i niezawodnie otrzymają je, bo zawsze otrzymywali.

Wojsko zakupować ma zboże od spółek rolniczo - handlowych. Myśl zdrowa! Wykluczenie pośredników powinno spowodować zakupno po niższych cenach.

Ale skandaliczna afera „Guzohanu", która przycichła, bo za wiele stronnictw było w nią wmieszanych, wykazała, że pod firmą organizacji rolniczo - handlowych wślizgną się przeróżne protegowane spółki z obszarnikami o tytułach książęcych i hrabiowskich na czele. Protegowane owe spółki różnych politycznych maści **otrzymają zaliczki, a wojsko nie otrzyma zboża.**

Żniwa były dobre. Po żniwach miało nastąpić otwarcie kredytów zamkniętych w czerwcu i lipcu Tymczasem lwowska panama z czekami amerykańskiemi okazuje, że właśnie w czasie odmawiania kredytów wszelkim instytucjom, a zwłaszcza spółdzielczym, **banda spekulantów z pod ciemnej gwiazdy, której uczestnicy mają za sobą kryminalną przeszłość, otrzymała z banków państwowych sumę 855 tysięcy dolarów, t. j. wedle obecnego kursu złotego około 5 miljonów złotych. Naturalnie, że wobec tego muszą być obecnie kredyty zamknięte, bo pieniądze otrzymali oszuści.**

Cały szereg znanych firm, które dokonywały dostawy i roboty dla instytucji rządowych, nie otrzymują swych należności mimo wykonania dostaw i robót, weksle ich idą do protestu, firmy na czarną listę Banku Polskiego, gdyż kasy państwowe nie mogą wypłacić należnych kwot.

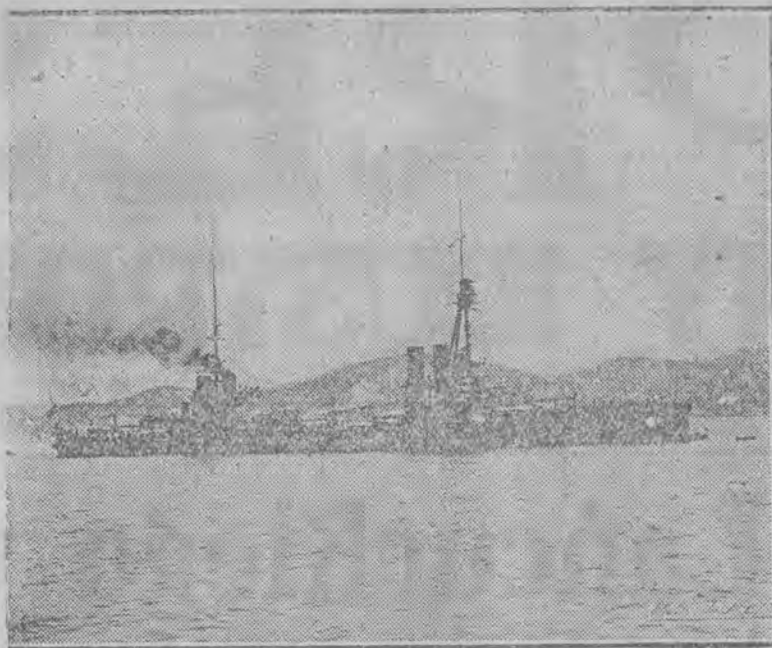
Ale p. Józef Głąbiński, nie posiadający żadnej fabryki, otrzymuje i zamówienia wojskowe i zaliczki, gdyż posiada list prezesa Związku Ludowo - Narodowego, b. ministra p. Stanisława Głąbińskiego.

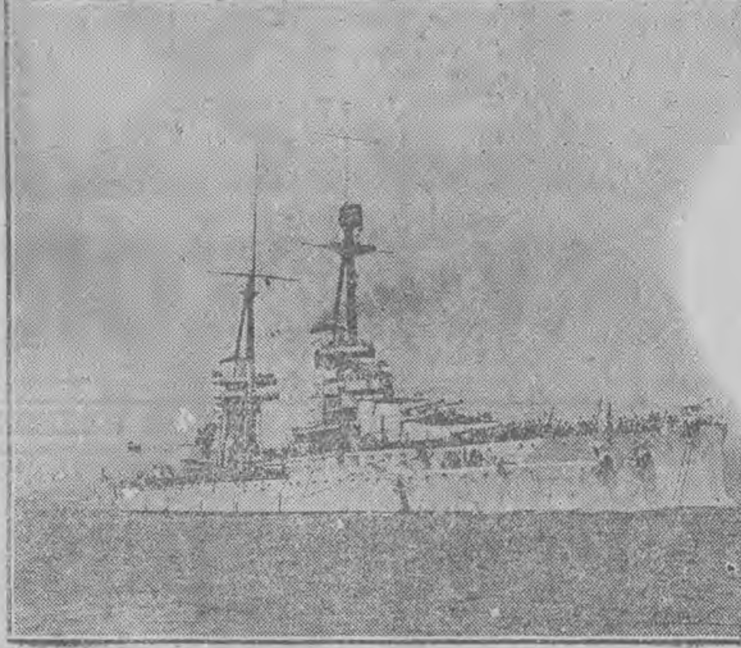
Takich protegowanych i ustosunkowanych dostawców jest cała gromada **i w ich kieszeniach utonęły pieniądze przeznaczone na zapłatę za dostawy i wykonane roboty.**

Niema tygodnia, by opinja publiczna nie dowiadywała się o jakiejś korupcyjnej aferze kredytowej lub dostawowej, w której figurują nazwiska jeszcze nieznanych, lub już znanych władzom sądowym ciemnych figur obok nazwisk wpływowych i znanych posłów.

Cóż w takich warunkach mogą pomóc dobre żniwa?

Aferzyści, spekulanci, korupcjoniści oraz ich protektorzy dobre żniwa mają zawsze. Nie można jednak mówić o sanacji gospodarczej w tej atmosferze korupcji, protekcji, kłamstwa, nierzetelności, jaka zapanowała w naszem życiu publicz





Manewry floty włoskiej, charakterystyczne pendant do odbywającej się właśnie sesji ligi narodów poświęconej obradom nad zapewnieniem świata pokoju. Fotograf e nasze przedstawiają 2 typy okrętów wojennych: 1) dreadnought „Dante", 2) krążownik „Andrea Doria".

Australja w wojnie z komunizmem.

—:o:—

Socjalistyczny rząd australijski będzie wysiedlał z granic państwa agitatorów bolszewickich.

Na określenie pewnych niepowodzeń mamy polskie wyrażenie „trafiła kosa na kamień" i podobny wypadek zdarzył się świeżo jednej z gwiazd naszego firmamentu, która, wyrwawszy się z ogólnego systemu planetarnego, buja sobie samopas bezkarnie na tej półkuli i szerzy postrach wśród innych gwiazd, grożąc im zagładą przez kolizję lub rozkład wewnętrzny od przeniknięcia jej promieni, o własności trującej.

Zachęcona tą bezkarnością i ośmielona trwogą, jaką wzbudza wśród płochliwej rzeszy swych współtowarzyszek firmamentowych, zapędziła się ta gwiazda w niebo australskie, zapomniawszy o tem, że ono dostępnem nie jest dla ciał niebieskich naszej hemisfery, stanowiąc dla nich niewdzięczny teren. Z wyjątkiem słońca i księżyca, wszystkie nasze najjaśniejsze gwiazdy tracą poza równikiem swoją moc i gasną. Nic tedy dziwnego, że podobne doświadczenie spotkało i planetę, o której mowa.

Tą planetą jest gwiazda bolszewicka która zapragnęła przejrzeć się u zbiegu oceanu Indyjskiego i Spokojnego w wodach australskich, a gotowa w nich utonąć, bo kamieniem na jej kosę okazał się najniespodziewaniej tamtejszy rząd socjalistyczny, jak o tem świadczą ostatnie wiadomości, nadchodzące z Melbourne.

W parlamencie Unji australskiego kontynentu toczyły się tymi dniami rozprawy nad projektem rządowym, tak zwanym „Police Bill", **mającym na celu utworzenie specjalnych sił policyjnych, których zadaniem byłoby wykonywanie rozporządzeń, skierowanych przeciw komunistom i wysiedlanie tychże poza granice Unji.** „Bill", o którym mowa, przyjęty przez izbę deputowanych, został odesłany do senatu, gdzie w drugiem czytaniu przeszedł 20-tu głosami przeciwko 7-miu.

Składając ten projekt, przedstawiciel rządu (Mr. Bruce) oświadczył, **że gabinet jest zdecydowany uwolnić Australję od komunistów, którzy zagrażają państwu, szerząc w niem niepokój.** A w razie, gdyby to życzenie rządu nie zostało uwzględnione, gabinet nie zawaha się przed odwołaniem do wyborców, czyli innemi słowy rozwiąże izbę i nakaże nowe wybory.

Dalej oświadczył on, że skończenie z komunistami jest niezbędne; stanowią oni ferment, wywołujący zaburzenie w całym kraju i uniemożliwiający w ten sposób wszelką pracę produktywną. **Owładnęli całkowicie związkami robotniczymi i rządzą w nich jak chcą.** — Gdyby stronnictwo pracy (Labour Party) było okazało choć cokolwiek odwagi, przewlekający się strejk okrętowy nie trwał by 24-ch godzin. Ale to stronnictwo nic nie zrobiło, więc rząd wziąwszy tę sprawę w swe ręce, jest gotów na wszystko i przed niczem się nie cofnie.

Rezultatem tak stanowczego wystąpienia przedstawiciela gabinetu było, jak to widzieliśmy, uchwalenie policyjnego billu przez izbę deputowanych i przyjęcie go przez senat większością głosów więcej niż dwóch trzecich. I ten „bill" przeszedł taką większością, mimo gwałtownej opozycji najskrajniejszych żywiołów stronnictwa pracy, bo umiarkowane żywioły tego stronnictwa głosowały za projektem rządowym, jak np. senator Ogden, przedstawiciel Tasmanji.

Pod wpływem przybyłych z zewnątrz agitatorów, **Australja choruje na chroniczny stan przewlekających się strejków, hamujących wszelki postęp.** Obecnie istnieje długotrwały strejk kolejowy w Queensland (prowincja wschodnio-południowa) a w samym porcie Melbourne (prowincja Victoria), wskutek strejku okrętowego, stoi na kotwicy 33 statków unieruchomionych, o ładunku wartości 600.000 funt. szterl. To samo mamy w Perth, w Brisbane i w Port Adelaide.

Podobny stan fermentacji zauważyć się daje i w Południowej Afryce. W portach Natalu i przylądka Dobrej Nadziei szerzy się strejk okrętowy z nieobliczalną dla tych krajów stratą. Obecnie odbywa się tam zbiór owoców, których wysyłka zostaje wstrzymana i cały sprzęt może uledz zniszczeniu. Nic tedy dziwnego, że wobec zagrażającego im, ze strony komunistów, niebezpieczeństwa ruiny ekonomicznej, te państwa chwytają się przeciwko nim, w swej obronie środków radykalnych i energicznych.

Gorkij
nie wróci do Rosji.

—o—

Mieszka w Sorento i pracuje nad nowemi powieściami.

Znana włoska dziennikarka, Franca Guidi, współpracowniczka dziennika „Piccolo" w Tryjeście, odwiedziła wybitnego rosyjskiego literata, Maksyma Gorkiego, który obecnie przebywa we Włoszech, w Sorento.

Maksym Gorkij, jak wiadomo, opuścił swego czasu Rosję sowiecką i ze względu na stan zdrowia, udał się z porady lekarza do Włoch, gdzie z początku zamieszkał na Capri. Obecnie Gorkij przebywa w Sorento, we własnej willi i żyje tam w otoczeniu przyjaciół. Ludność tamtejsza okazuje mu wiele sympatji i czuje się dumną z tego, że Gorkij wybrał nich przebywa. Stan zdrowia znakomitego pisarza rosyjskiego poprawił się znacznie w promieniach południowego słońca. Gorkij czuje się obecnie o wiele zdrowszy i może pracować.

Siedząc w Sorento, kieruje stąd pismem, które się ukazuje w Berlinie w języku rosyjskim, jest pełen chęci do pracy, czuje się pokrzepionym i według wszelkiego prawdopodobieństwa, obdarzy literaturę szeregiem nowych dzieł. Dziennikarka włoska prowadziła rozmowę z Gorkim za pośrednictwem tłumacza, albowiem autor „Na [illegible]", pomimo, że wiele lat przepędził we Włoszech, nie mówi po włosku.

Maksym Gorkij przyjął dziennikarkę w swoim tradycyjnym stroju rosyjskim. Między innemi rzekł on do p. [illegible]:

— Czuję się tak dobrze w tem przecudnem Sorento, w tym cieplym klimacie włoskim, że mam zamiar na dłużej tutaj się osiedlić. Ze względu na zdrowie moje, nie mam zamiaru wracać do Rosji. Stan mego zdrowia uniemożliwiłby mi tak daleką podróż, zresztą czuję się w tym moim s[illegible]omnym domu szczęśliwym. Mam ocho[illegible]e do pracy, i [illegible]ile pozwalają na to [illegible] przyjaciele, czynny jestem literacko. Od dłuższego czasu nosiłem się z myślą na[illegible]nia obszernego dzieła o rewolucji rosyjskiej. W dziele tych chciałem przedstawić historję tworzenia się rewolucji rosyjskiej i cały jej przebieg, ale po głębszym namyśle, zarzuciłem ten projekt. Obecnie pracuję nad powieścią — o treści której na razie nie mogę [illegible] jeszcze nic powiedzieć i przygotow[illegible]e tom nowel [illegible]osnutych na epizodach życia w Sor[illegible]. Powieść i nowele ukaże się w najbliższym czasie.

Niektóre z tych nowel sorenckich drukowane były w ukazującym się w Berlinie literackim piśmie Gorkiego „Biesieda".

Szaulisy litewskie w „Marokku".

Idjotyzmy komunistów kowieńskich jako broń demagogiczna.

Ryga, 8 września

Specjalna służba telegraficzna „Expresu"

Z Kowna donoszą: Na przedmieściach robotniczych ukazały się proklamacje partji komunistycznej, w których komuniści podburzają robotników przeciwko rządowi, dowodząc, że Litwa pomaga francuzom w wojnie marokańskiej. Proklamacje te nie mogą być traktowane inaczej, jak tylko z humorystycznego punktu widzenia i dowodzą, jak mało wybredne są środki demagogiczne, przy pomocy których sowiety starają się karmić polityką bezkrytyczne masy.

nem, w naszej gospodarce państwowej. Dobieranie uprzejmych słów do opisania tej zgangrenowanej atmosfery, byłoby również bezcelowe, jak chęć zrobienia gnojowiska tematem poematu.

Monarcha, który każe aresztować swoich ministrów.

Londyńskie dzienniki donoszą, że cesarz Annamu kazał aresztować swego kanclerza i 12 in. dostojników pod zarzutem należenia do spisku przeciwko niemu samemu oraz następcy tronu.

Humor zagraniczny.

—:o:—

Szczyt roztargnienia.



— Wszystko to się stało dlatego, że zapomniałem wyjąć z ust cygaro, zanim ją pocałowałem.
(Karikaturen, Oslo).

Pies i szkielet mastodonta.



PIES: „Do djabła, tyle kości i ani kawałeczka mięsa!..."
„Bauen Humor," Madryt.

Władze skarbowe wyjaśniają,

jaką i kiedy należy uiścić opłatę stemplową

od umów i kontraktów z firmami zagranicznemi.

Władze skarbowe są zdania, iż przemysłowcy i kupcy łódzcy mylnie tłumaczą przepisy, dotyczące opłaty stemplowej od kontraktów, względnie umów, zawartych z zagranicą na dostawę surowców i towarów, rozumując, że powyższe dokumenty należy przedłożyć urzędowi stemplowemu (Ogrodowa 30) dopiero po zrobieniu z dokumentów użytku prawnego, jako to przedłożenie władzy państwowej, otrzymanie waluty z banku, zaskarżenie do sądów itp.

Wymienione w par. 13 punkt b przepisy obowiązującej ustawy stemplowej b. okup. niem., a w szczególności **pojęcie „zrobienie użytku" należy rozumieć jako wszelki użytek, a zatem odbiór towarów itp. i przed zrobieniem tego użytku należy opłacić przypadającą opłatę stemplową.**

Należy jednak pamiętać, że **kontrakty zagraniczne to są tylko takie kontrakty, których zawarcie nastąpiło przez obie strony zagranicą**, o ile zaś przyjście do skutku umowy nastąpiło przez pisemne zamówienia w kraju przez przedstawiciela firmy zagranicznej, na skutek przeprowadzonych pertraktacji ustnych, lub pisemnych, lub wprost przez odnośną zagranicą firmę na skutek zamówienia choćby ustnego u przedstawiciela firmy to **dokumenty wymienione nie są dokumentami zagranicznemi w pojęciu par. 13, ponieważ jedna z zawierających umowę stron jest w kraju i od dokumentów takich winna być uiszczona opłata stemplowa w ciągu 3-ch tygodni po wystawieniu w kraju przez agenta potwierdzenia zamówienia, względnie po nadesłaniu z zagranicy „potwierdzenia zamówienia".**

O ile z zagranicy nie zostały nadesłane dokumenty, potwierdzające zamówienie, lecz tak zwane potwierdzenie zbytu towarów, to opłata winna być uiszczona jak na dokumentach zagranicznych przed faktycznem wykonaniem tranzakcji.

O ile jednak krajowy odbiorca podpisuje drugi egzemplarz „potwierdzenia zbycia towarów" **opłatę stemplową należy uiścić jak od umowy, zawartej w kraju przed upływem 3-ch tygodni**, w każdym razie przed wysłaniem dokumentów z kraju, lub wydaniem z rąk, np. agentowi firmy.

W celu uniknięcia dotkliwych kar, wszystkie firmy winny niezwłocznie zgłosić dokumenty w urzędzie stemplowym, o ile dotychczas nie czyniły tego w sposób przepisany.

Stanisław Cynkier zginął bez wieści.

Przed kilku dniami wyszedł z domu w celu znalezienia pracy

Przy ulicy Pomorskiej 70 zamieszkuje rodzina Cynkierów.

Ojciec rodziny, Stanisław Cynkier był od dłuższego czasu bez posady, wobec czego wpadł ostatnio w głęboki pesymizm.

Przed kilku dniami Cynkier wyszedł z domu, oświadczając żonie, że udaje się na miasto w celu znalezienia jakiejkolwiek pracy i dotychczas jeszcze do domu nie wrócił.

Zrozpaczona żona wszczęła poszukiwania, lecz wysiłki jej okazały się daremne, wobec czego zameldowała o wypadku 5 komisarjat p. p.

Istnieje obawa, że Cynkier, będąc w stanie silnego zdenerwowania, popełnił samobójstwo.

Tajemniczy zgon

58-letniej kobiety

Wczoraj rano o godzinie 6-ej zmarła nagle 58-letnia Marjanna Imiela we własnem mieszkaniu przy ulicy Kielbacha nr. 13.

Przyczyny nagłego zgonu nie zdołano jeszcze dotychczas ustalić.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Kto podrzucił dziecko

na schodach domu przy ul. Południowej 25.

Lokatorka domu przy ul. Południowej nr. 25 wychodząc wczoraj ze swego mieszkania o godzinie 6-ej wieczorem zauważyła na pierwszem piętrze na schodach jakieś zawiniątko.

Po odwinięciu chustki okazało się, że paczka zawierała dziecko płci męskiej, liczące 2 i pół roku.

Kto podrzucił chłopczyka — niewiadomo, narazie podrzutkiem zaopiekowała się znalazczyni.

Wolno pić wódkę,

ale nie na ulicy.

Przed domem na ulicy Nowo-Zarzewskiej nr. 33 zatrzymali się wczoraj dwaj robotnicy Wilhelm Szrajber i Erwin Konada, i poczęli się częstować wzajemnie wódką.

Przechodzący tą drogą policjant spisał obydwom protokuł za picie wódki w miejscu publicznem.

Poród na ul. Piotrkowskiej

Wczoraj przed domem na ulicy Piotrkowskiej nr. 30 zatrzymała się jakaś kobieta, która opierając się o mur poczęła nagle wzywać pomocy przechodniów.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie, którego lekarz po stwierdzeniu przyczyny zasłabnięcia, odwiózł położnicę do przytułku przy ulicy Narutowicza nr. 60.

„Express" za kulisami teatru miejskiego.

—:o:—

„Łodzianie, to bardzo mili ludzie"

oświadcza „Expressowi" utalentowana artystka p. Jadwiga Gzylewska.

P. Gzylewska nie lubi kina, najbardziej jednak wyróżnia Lilianę Gish.

— Czy zastałem panią Gzylewską?

— Owszem, jest...

Zalotna pokojówka melduje mnie uroczej artystce.

Po chwili otwierają się drzwi salonu i w progu ukazuje się pani Jadwiga, która uprzejmie zaprasza mnie do wnętrza.

— Przyszedłem poprosić panią o wywiad.

— O tem później — odpowiada artystka siłą prawie zmuszając do odrzucenia papieru i pióra.

— Najpierw niech się pan rozgości. Proszę... doskonała czekolada...

— Dziękuję uprzejmie, ale...

— Niema żadnego „ale". Doszłam do przekonania, że wszyscy dziennikarze są jednakowo nieznośni... Jest pan moim gościem czy nie?

W tym miejscu poddałem się. Wziąłem czekoladkę, obiecując, że będę posłuszny rozkazom mego uroczego „tyrana". Kiedy w bombonierce ukazało się dno (apetyt rośnie w miarę jedzenia) przystępuję z miejsca do rzeczy...

— Czy zadowolona jest pani...

— Nie, wcale nie jestem zadowolona — przerywa energicznie pani Jadwiga, podsuwając mi talerzyk z obraną gruszką.

— Nie rozumiem...

— Nie jestem zadowolona, bo pan nic nie je...

Sytuacja staje się rozpaczliwa. Na stole zjawia się druga bombonierka, kosz owoców, herbata...

Pani Gzylewska postanawia mnie „zgnębić". Siedzę blisko godzinę, a o wywiadzie ani słychu ani widu.

Polecam się Bogu i cierpliwie czekam. Kiedy ze stołu zniknęły smakołyki pani Gzylewska z filuternym uśmiechem prosi o stawianie pytań.

— Teraz, kiedy pozbył się pan swej oficjalnej miny służę panu wywiadem... Może pan pytać o wszystko...

— Jak się pani podoba Łódź?

— Bardzo. Jestem tu po raz pierwszy, ale koleżanki uprzedziły mnie, że łodzianie to bardzo mili ludzie. Publiczność teatralna jest podobno również bardzo wdzięczna. Kiedy mi zaproponowano angagement do Łodzi — zgodziłam się natychmiast.

— W jakiej roli ukaże się pani pierwszy raz publiczności łódzkiej?

— Jako Smugoniowa w „Przepiórczce". Bardzo miła i wdzięczna rola.

— Czy podoba się pani miasto?

— Naogół tak. Nie miałam czasu zwiedzać, wiem tylko, że jest ul. Cegielniana i Wschodnia, nic pozatem. Byłam w Łodzi przed kilku laty z Teatrem Małym, ale od tego czasu miasto zmieniło się, zwłaszcza ruch uliczny wzmógł się nadzwyczajnie.

Strasznie dużo jest u was kinematografów...

— Czy lubi pani kino?

— Zdziwi to pana zapewne, ale nie należę do wielbicieli ekranu. Nie umiem wytłumaczyć tego, ale kina mnie nudzi, brak żywego słowa odstrasza... Raz tylko... pamiętam... jeden obraz podobał mi się „Dwie sieroty" z Lilianą Gish.

Rozmowa prowadzona w niezwykle serdecznym nastroju dobiega zwolna końca. Interlokutorka nasza wyjeżdża za godzinę do Warszawy, nie chcąc więc zabierać jej czasu, żegnamy się.

White.

Tylko grupami

wyjeżdżać będą robotnicy do Francji.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał nowe rozporządzenie, dotyczące wydawania zaświadczeń na paszporty zagraniczne dla robotników, udających się do Francji.

Dotychczas państwowy urząd pośrednictwa pracy wydawał takie zaświadczenia każdemu, kto przedstawił kontrakt z jakąkolwiekbądź firmą we Francji.

Obecnie w myśl zawiadomienia władz francuskich, wyjazd na roboty osób pojedyńczych został wstrzymany i jedynie robotnicy niewykwalifikowani mogą zbiorowo wyjeżdżać do Francji z wyjątkiem północnych i wschodnich części kraju.

Rzemieślnikom, jakto: krawcom, szewcom i p. t. zezwolenia na wyjazd do Francji wydawane nie będą.

Obiady dla bezrobotnej inteligencji

wydawać będzie wydział opieki społecznej

Pragnąc przyjść z pomocą pracownikom umysłowym, pozbawionym pracy, wydział opieki społecznej, w najbliższych dniach rozszerza kuchnię dla inteligencji przy ul. Piotrkowskiej nr. 92, tak że codziennie będzie wydawanych 200 obiadów. Obiady te będą wydawane zgłaszającym się do odwodnienia przez nich, że nie zarobkują

Nowy związek zawodowy

pracowników obwodowego funduszu bezrobocia.

W czwartek odbędzie się w lokalu polskich związków zawodowych organizacyjne zebranie pracowników obwodowego funduszu bezrobocia.

Na zebraniu tem utworzony zostanie związek zawodowy tych pracowników i wybrany będzie tymczasowy zarząd.

Konwersja pożyczek państwowych.

Prawo konwersji zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek państwowych zostało ustawą z dnia 20 lipca 1925 przedłużone do dnia 31 grudnia b. r. (Dz. U. R. P. Nr. 90 z 5. 9. b. r.) i to na żądanie posiadaczy asygnat Rady Regencyjnej, obligacji 5 proc. długoterminowej, obligacji 5 proc. krótkoterminowej pożyczki państwowej i innych, posiadaczy świadectw tymczasowych na obligacje rzeczonych pożyczek. Konwersja następuje w wysokości 5 proc. pożyczki konwersyjnej w zależności od daty nabycia tych tytułów po przerachowaniu na złote z odrzuceniem w ostatecznym wyniku ułamków groszowych według podanej w ustawie skali.

Przeniesienie urzędu.

Urząd skarbowy do spraw stemplowych i podatku spadkowego przeniesiony został z ul. Piotrkowskiej 61 do nowego gmachu skarbowego przy ul. Ogrodowej 28.

Ulica jest najstraszniejszym demoralizatorem dusz dziecięcych.

Musimy zmienić nasz system wychowania, skoro chcemy uchronić młodzież od deprawacji.

Dzieci szkół powszechnych, pod nadzorem kierowników i nauczycieli, otrzymując początki nauki, podlegają zarazem dobroczynnemu wpływowi szkoły na ich uspołecznienie i sposób obejścia się.

Gdy dziecko znajdzie jeszcze w swej rodzinie prawego sojusznika szkoły — jest ono uratowane, będzie z niego w przyszłości, jak to się ogólnie mówi dobry obywatel kraju.

Gdy zaś rodzina tkwi sama w ciemnocie i demoralizacji, wtedy to, co da dobrego i pożytecznego szkoła— odbierze dziecku ulica, ten najstraszniejszy demoralizator dusz dziecięcych.

„Jaka matka — taka córka, jaki ojciec — taki syn" mawiają powszechnie ludzie, usprawiedliwiający dzieci wobec dokonanych faktów i trzeba im przyznać że mają bezwzględnie rację.

Nasze metody wychowania dzieci nie są dostosowane do obecnych warunków rozwoju umysłowego dziecka, dajemy dzieciom zbyt mało pokarmu duchowego, odsyłając ich do osób najmniej powołanych do przyjęcia na siebie trudnej i odpowiedzialnej roli wychowawców młodzieży.

Charakterystyczną cechą naszego wychowania jest fakt, że każda prawie matka zgodzi się nazwać swe dziecko głupiem, ale w żaden sposób nie pozwoli, by ktoś powiedział na jej dziecko, że jest brzydkie.

U nas uważa się bowiem, że pozory zdołają zawsze zamaskować prawdziwą treść, piękna twarz zawsze zdoła zastąpić brak rozumu i wychowania.

Ten sam brak logiki zaznacza się w innych dziedzinach naszego systemu wychowawczego.

Jeśli naprzykład dziecko zdradza oznaki lenistwa lub opieszałości w nauce rodzice groźbami starają się zmusić swą latorośl do ślęczenia nad książką.

Oczywiście, że groźby wywołują zwykle skutek wręcz odmienny i dziecko odczuwa do nauki o wiele większą jeszcze odrazę, podczas gdy wystarczyłoby tylko odwołać się do jego sumienia, a jeśli to nie pomoże, trzeba mu powiedzieć szczerze i otwarcie:

— „Przykre to, że mamy tak leniwe dziecko. Ojciec musi ciężko pracować by dać nam wykształcenie, ale nie ma ochoty wyrzucać pieniędzy za okno. Nie będziesz więc chodził do szkoły. Idź, pracuj u szewca lub u krawcowej, a zobaczysz sam co z ciebie będzie".

To podnieca w dziecku dumę i albo zmieni się ono na korzyść, albo idzie istotnie do rzemiosła.

Powinniśmy wreszcie zrozumieć, że lepiej być dzielnym robotnikiem, niż biednym znędzniałym studentem.

Groźby i straszaki w naszym systemie wychowawczym odgrywają największą rolę.

Wytwarza się w ten sposób zupełnie niepotrzebnie w dziecku uczucie tchórzostwa, które w następstwie staje się przyczyną szkodliwego niedołęstwa w życiu codziennem.

Rodzice zapominają o tem, że pod terorem można wymusić od ludzi czynów, które może w innych warunkach nigdy nie mogłoby być wykonane, i dlatego należy pamiętać, że dziecko, spełniając swe obowiązki z obawy przed karą, nie rozumie doniosłości swych czynów, pracuje automatycznie, bez odpowiedzialności.

Nasz system wychowania w tej formie, w jakiej obecnie się przejawia, wypływa z ogólnego upadku moralności w czasach powojennych.

Nie wolno jednak zapominać o tem, że dziecko jest obywatelem przyszłych wieków, w imię więc lepszego jutra dbać winniśmy o zmianę w metodzie wychowania dziecka pod następującemi hasłami:

1) Wczesne budzenie poczucia honoru.

2) Przygotowanie do praktyczności życia.

3) Wpajanie zasad samodzielności.

4) Odwoływanie się do sumienia dziecka.

Bez tych haseł, system naszego wychowania nie dojdzie nigdy do właściwego celu, gdyż rzuci młodzież w objęcia najgroźniejszego nauczyciela — ulicy.

Kamil Wroński.

MOJE MINIATURY.

Nareszcie!..

Jestem szczęśliwy!...

Nie macie pojęcia, jak bardzo się cieszę!...

Jest mi ogromnie wesoło, rozcałowałbym wszystkich po porządku, zmiażdżyłbym każdego z was w radosnym uścisku — tak mi ogromnie wesoło, tak mi dziś bajecznie dobrze!...

Gdybyście wiedzieli, jaki list otrzymałem przed chwilą...

Boże!... Któżby marzył o tak wielkiem, bezbrzeżnie wielkiem szczęściu, jakie spotkało mnie zupełnie nieoczekiwanie, właśnie dziś—dziś—dziś.

Muszę wam opowiedzieć jak to było:

Naogół jestem człowiekiem ślamazarnym i ogromnie nieszczęśliwym... Zresztą znajomi moi wiedzą coś-nie-coś o tem... Niech powiedzą ile razy potknąłem się w ich mieszkaniu, ile talerzy potłukłem niechcąc, ile doskonałych dowcipów zmarnowałem, opowiadając je w porze najmniej do dowcipów nadającej się, niech moi znajomi przypomną sobie moją nieszczęśliwą i zawsze zapłakaną twarz, moją postać niezgrabną i ślamazarną, moje nietaktowne ruchy i...

Zresztą — powtarzam raz jeszcze— naogół jestem człowiekiem ślamazarnym i ogromnie nieszczęśliwym — co tu dużo mówić, kiedy niema o czem gadać.

I wyobraźcie sobie — nagle — dzisiaj — otrzymuję ten list.

Ale zaraz — przedtem jeszcze muszę wam zaznaczyć, że jak długo żyję, a egzystuję, w każdym razie dłużej niż nowotworzone przedsiębiorstwo handlowe w Łodzi, nikt jeszcze nie powiedział do mnie ani jednego uprzejmego słowa, nikt jeszcze ani razu nie uśmiechnął się do mnie.

I nagle dziś zrana służąca podaje mi list w różowej kopercie.

Drżącą ręką otwieram kopertę i wyjmuję pachnący liścik, pisany na maszynie następującej treści:

— „Los szczęścia uśmiecha się do ciebie. Wygrasz 400 tysięcy złotych w 12-tej polskiej państwowej loterji klasowej, jeżeli zakupisz los loteryjny w moim kantorze.

Salomon Fakir
(ul. Szczęśliwa 103)".

Uradowany wyskoczyłem z łóżka...

Nareszcie!...

Nareszcie ktoś się do mnie uśmiechnął!...

I wygrasz 400 tysięcy złotych!...

Boże, jaki jestem ogromnie, ogromnie szczęśliwy!...

Bolski.



Kaprysy mody nadmorskiej rodzą się z dnia na dzień. Oto w Biarritz weszły w modę kolorowe sznury korali z elastycznej gumy, które podczas kąpieli pływają po falach, tworząc barwną mozaikę na powierzchni.

Migawki sądowe.

—o—

Oszust w lokalu poczty.

Pan Ignacy B. mieszkał od dwóch tygodni w Łodzi, u krewnych.

Przyjechał z zagranicy i nie orjentował się w planie miasta.

Łódź nie jest coprawda wielkiem miastem, ale trafić po raz pierwszy z Górnego Rynku do Konstantynowskiego lasu, to sztuka nielada.

Zdarzyło się pewnego dnia, że pan B. udał się na główną pocztę w celu wysłania do Krakowa terminowej depeszy oraz wartościowej paczki.

Na poczcie panował wówczas wielki ścisk, przy wszystkich prawie okienkach stały długie ogonki interesantów.

Pan B. nie miał cierpliwości, ani czasu.

Nie stanął w ogonku, lecz starał się jakoś dostać do okienka, by wysłać paczkę.

Policjant nie pozwolił mu dojść.

Pan B. był gotów już zrezygnować z załatwienia interesu i skierował się ku wyjściu, gdy nagle zbliżył się doń jakiś człowiek i zapytał:

— Czy nie może się pan dostać do okienka?

Pan B. spojrzał nań nieufnie i odrzekł:

— Tyle ludzi... Trudno... Załatwię swoją sprawę jutro...

Nieznajomy uśmiechnął się i odrzekł:

— Jutro będzie jeszcze gorzej... Jeżeli pan dzisiaj tego nie załatwi, wątpię, czy pan kiedykolwiek dostanie się do okienka...

— Ale nie mam czasu na czekanie...

— To głupstwo... Mam tu stosunki na poczcie... Jeżeli nie chce pan czekać, mogę panu tę sprawę załatwić... Tylko musi pan stanąć z boku, żeby nikt nie widział...

Pan B. powierzył mu paczkę i stanął przy wyjściu, mając go przez cały czas na oku.

W pewnej jednak chwili nieznajomy zmieszał się z tłumem i znikł panu B. z oczu.

Wszelkie poszukiwania okazały się daremne.

Pan B. zawiadomił policję, która przeszukała cały lokal, nigdzie jednak nie znaleziono oszusta.

Okazało się również, że nieznajomy paczki nie oddał, gdyż panienka, odbierająca paczki wartościowe, oświadczyła, że nikt z paczką do Krakowa się nie zgłaszał.

Pan B. zmartwiony, wrócił do domu.

Po kilkunastu dniach, p. B. wybrał się do Warszawy. Gdy wszedł do wagonu II-ej klasy na dworcu Fabrycznym spotkał się oko w oko ze swym przygodnym znajomym z poczty.

Natychmiast zawiadomił o tem policję, która odprowadziła oszusta do komisarjatu.

Sąd skazał 35-letniego Marjana Dziwulskiego na trzy tygodnie aresztu.

Juris.

„Kupujcie towary angielskie!"

Nawet bogata Anglja odczuwa obecnie do tego stopnia przesilenie przemysłowe, że i tam okazała się potrzeba wezwania ludności do popierania przemysłu krajowego!

Hasłem stało się obecnie w Anglji wezwanie: „Kupujcie towary angielskie!" (Buy British Goods) i hasło to widnieje wszędzie. Gdy zaś jeden z czytelników londyńskiego „Timesa" podał myśl, aby w tej sprawie przyszła z pomocą poczta i kasowała znaczki na listach stemplem z hasłem powyższem, trzydzieści londyńskich biur pocztowych usłuchało tej rady i oto widnieją na listach z tych biur wysyłanych słowa, zachęcające do nabywania towarów angielskich.

Pozatem w Stockton-on-Tees powstał związek p. n. „Imperial Warkers League" (liga pracowników imperjum), rosnący nadzwyczaj szybko, a do które go przyjmowani są na członków tak mężczyźni, jak i kobiety, liczący lat 18 skończonych, którzy poprzysięgną: 1) zwalczać bolszewizm; 2) głosić zasadę polubownego załatwiania zatargów robotniczych i 3) wciąż popularyzować i stosować w życiu hasło: „Kupujcie towary angielskie!"

Związek ten wziął sobie też za cel urządzanie, gdzie tylko można, wystaw wyrobów angielskich.

Czy nie warto pójść u nas za przykładem bogatej Anglji?

Rzymski Kuba Rozpruwacz porywa małe dziewczęta

i zabija je w okrutny sposób.

Siedem straszliwych zbrodni bestjalskiego zbira.

Mieszkańcy Rzymu wstrząśnięci są wiadomością iż pojawił się w świętem mieście straszliwy morderca, który podobnie, jak ongiś londyński Kuba Rozpruwacz morduje nieletnie dziewczęta.

Do tej chwili zanotowano już 6 morderstw, a wszystkie one popełnione były w ten sam wyrafinowany okrutny sposób.

Ponieważ wszelkie usiłowania policji by ująć zbrodniarza, spełzły na niczem, przeto rząd włoski przeznaczył 50 tysięcy lirów za schwytanie mordercy.

Przed kilku dniami tajemnicza postać Rozpruwacza wypłynęła znów na widownię.

Było to przy placu St.-Pietro, 8-letnia Bianca Carlini niosła dzbanek wody W tem potrącił ją jakiś mężczyzna w dużych okularach.

Dzbanek rozbił się, a dziewczynka poczęła płakać.

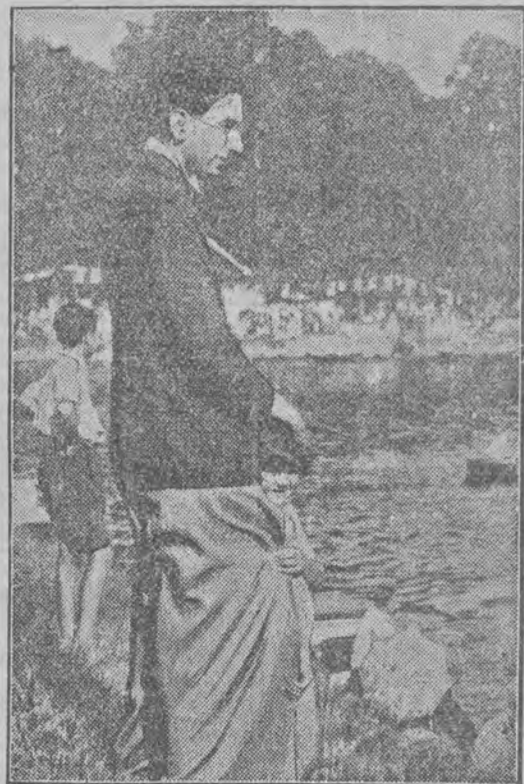
Wtedy mężczyzna zaprowadził ją do sklepu, aby odkupić dzbanek.

Od tej chwili przepadła Bianca bez wieści.

Dopiero w trzy dni po tem znaleziono ją martwą na jednem z przedmieść.

Znakomity profesor Ottolenghi, dyrektor rzymskiego instytutu kryminologji, oświadczył, iż zbrodniarz przypomina przez swą nieuchwytność słynnego Kubę Rozpruwacza, który po dokonaniu 20 morderstw na dziewczętach, zginął bez śladu i do tej chwili pozostał nieznanym.

Po 40 latach zjawia się jego naśladowca i policja znów szuka bez skutku.



Jednocześnie z emancypacją kobiety rodzą się symptomaty zniewieściałości rodu męskiego. Wśród widzów na jednej z regat w Anglji zwracał uwagę pewien mężczyzna w niezwykle szerokich spodniach, stanowiących ostatni krzyk mody męskiej.

Gubernatorka, która nigdy jeszcze nie była powieszoną.

W jaki sposób pani Ferguson ułaskawiła skazańca.

Prasa humorystyczna amerykańska ostrzy sobie zęby przy okazji na systemach biurokratycznych postępowania pani „Ma" Fergusonowej, mianowanej niedawno gubernatorem stanu Texas.

Dygnitarka ta podobno w rzeczach nawet najważniejszych rządzi się zdaniem osobistem, samodzielnie i bez oglądania się na to, co już niegdyś było.

W pierwszych dniach z. m. sąd okręgowy w Texas skazał na śmierć w krześle elektrycznem 20-letniego Arnlfa Vallesa, za zamordowanie policjanta Riverę z El Paso. Wykonanie wyroku lub zamianę na dożywotnie więzienie, pozostawiono do uznania pani Fergusonowej.— Naczelniczka gubernji zabawiła się ze skazańcem w kotka i myszkę.

W dniu wykonania wyroku, na jego prośbę kilka razy podchodziła do telefonu, lecz prośby skazańca o złagodzenie wyroku pod rozmaitymi pozorami pomijała milczeniem.

Dopiero na pół godziny przed terminem wykonania wyroku pani Fergusonowa wezwała do telefonu urzędnika więziennego, zawiadamając go, że wyrok ulega zmianie, a Valles resztę życia spędzi w więzieniu.

Pismo humorystyczne texaskie zrobiło złośliwą uwagę, że pani gubernator nie zrozumiała niestosowności podobnego postępowania z człowiekiem skazanym na śmierć. Pochodzi to stąd, że sama nigdy jeszcze nie była wieszaną, a zatem popełniony nietakt trzeba jej darować.

Dziewięćdziesiąt lat w tem samem łóżku.

W mieście angielskiem Duffield zmarła pewna stara panna, przeżywszy lat 90.

Oryginalna ta osoba mieszkała całe życie w tem samem mieszkaniu, w którem się urodziła i ani jednej nocy nie spędziła poza tem mieszkaniem, przez całych lat 90, sypiając w jednem i tem samem łóżku a przytem tak bała się wszelkich przeciągów, że okno sypialni jej nie było otwierane nigdy, czy to zimą, czy latem. Pozatem nigdy w życiu nie opuściła swego miasta rodzinnego i nigdy nie jechała koleją.

A więc i tak żyjąc można dosięgnąć starości.

Syberyjski klasztor—domem schadzek.

Skandaliczne tajemnice monastyru.

Proces moskiewski przy drzwiach zamkniętych.

Prześladowanie religji przez władze sowieckie i konfiskata majątków duchownych wpłynęła w sposób fatalny na rozluźnienie moralności w klasztorach rosyjskich.

Mnisi i mniszki utrzymywać się muszą z pracy rąk własnych rozluźniła się więc reguła klasztoru, a w wielu wypadkach zawitała do monastyrów nędza.

Abelandzki klasztor w Tobolsku nie mogąc wyżywić się uczciwą pracą, urządził w swych murach publiczny dom schadzek.

Materjał kobiecy czerpał z sąsiednie go żeńskiego monastyru, gdzie mniszki były pogrążone w ostatecznej nędzy.

Przedsiębiorstwo powiodło się w zupełności a abelandzcy czerńcy dzielili swe dochody z przedstawicielami władzy policyjnej.

Wiadomość o kompromitującej spółce doszła jednak do Moskwy i zarządzono śledztwo.

Rozprawa była prowadzona przy zamkniętych drzwiach ze względu na bardzo drastyczne zeznania świadków uczestniczących niejednokrotnie w orgjach.

Wobec braku kontroli sanitarnej prawosławne mniszki były rozsadnikiem chorób wenerycznych.

Oba klasztory zamknięto, a przeora i przeoryszę skazano na długotrwałe roboty przymusowe.

81

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Będzie mi coprawda bardzo przykro — rzekł Wiewióra — że przyjaciel mój, który tyle trudu i szczerego zapału włożył w tę sprawę, został przy samym jej spełnieniu odsunięty na stronę, ale sądzę, iż ma pan pewne swoje racje...

— Tak, mam je bezwzględnie — odparł komisarz, nachmurzywszy czoło — ale jak ju panu raz zaznaczyłem — nie teraz pora, bym je mógł panu wyłuszczyć...

— Nie nalegam...

— Rozumiem, że pan nie będzie nalegać... Za kilka dni stwierdzi pan zresztą sam, iż inaczej postąpić nie mogłem...

Po słowach komisarza zapanowała w gabinecie cisza, przerywana od czasu do czasu głuchym poświstem jesiennego wichru, który szalał na dworze. Z hali linotypowej dochodził przytłumiony stukot linotypów i jednostajny szum motorów elektrycznych.

Jan pogrążył się w głębokiej zadumie, zaś komisarz począł się przechadzać wolnym krokiem po pokoju. — W pewnej chwili Zarębski zatrzymał się koło okna i począł się czemuś przysłuchiwać.

— Słyszał pan? — zwrócił się nagle do Wiewióry.

Jan nadstawił uszu.

— Tak... Wiatr zajęczał...

— Nie o to mi idzie... Ktoś pukał w okno...

— Zdaje się panu.

— Nie, mnie się nigdy w podobnych wypadkach nic nie zdaje.

Mówiąc to komisarz otworzył szyb ko okno i wychylił się przez nie, rozglądając się w ciemnościach wokoło.

Nagle cofnął się raptownie. Jednocześnie poprzez otwarte okno wpadła do pokoju jakaś paka.

— Bomba! — zakrzyknął przerażony Wiewióra.

— Nie, to nie jest bomba — rzekł spokojnie Zarębski i, nachylając się, podniósł paczkę z podłogi.

Był to zwitek, zrobiony z gazet i owiązany sznurkiem. Komisarz przeciął go ostrożnie i począł rozwijać gazety. Wewnątrz znalazł jakąś wizytówkę.— Rzucił na nią okiem i uśmiechnął się ironicznie.

— Mnie tem nie odstraszą...

Podał wizytówkę Wiewiórze. Była zapisana pismem maszynowym i zawierała treść następującą:

„Uprzedzamy poraz ostatni. O ile akcja, celem wykrycia morderców z Grand-Hotelu nie zostanie natychmiast zaniechana, nie cofniemy się przed krwawym porachunkiem. Jesteśmy zdecydowani na wszystko i nikogo szczędzić nie będziemy.

„Szczury Łodzi".

—Podobny liścik otrzymałem już swego czasu — rzekł Wiewióra.

— Wiem o tem — odparł komisarz, przyglądając się bacznie wizytówce.

Na dworze zawył wiatr. Szyby w otwartym oknie zadźwięczały silnie. — Wiewióra zwrócił wzrok ku oknu.

— Dlaczego właściwie nie gonił pan tego „listonosza"? — rzucił nagle w stronę komisarza.

Ten nie słyszał pytania. Zajęty był oglądaniem wizytówki.

Jan powtórzył pytanie.

Zarębski wzruszył ramionami.

— Na nic by się to nie zdało, a zresztą zbrodniarz jest mi znany...

Wiewióra nie podzielał w duchu tego stanowiska komisarzą, nie chciał jed nak głośno swych myśli wypowiadać. Uważał, że Zarębski „spudłował". Stracił pewno orjentację w obliczu nadspodziewanego zdarzenia... Teraz jest już i tak zapóźno. Podniósł się z fotelu i zamknął okno.

Tymczasem komisarz skończył oglądanie wizytówki. Schował ją do kieszeni i rzekł do Wiewióry:

— Czy nie obawia się pan po tem wszystkiem wyjść na miasto?

— Bynajmniej.

— Chodź więc pan ze mną. Muszę zrobić maleńkie śledztwo.

— Dobrze — zgodził się skwapliwie Wiewióra.

Włożyli płaszcze i wyszli na ulicę. Przeszli kilka domów i zatrzymali się przed składem materjałów piśmiennych.

Wchodzimy tutaj — rzekł Zarębski.

Panował tu ruch niezwykły. Komisarz rozejrzał się bacznie wokoło, szukając kogoś oczami wśród sztabu sprzedawców i sprzedawczyń.

Wzrok jego spoczął na drobnej, zgrabnej brunetce, która uwijała się szybko i sprawnie po lokalu.

— Panno Zosiu! — zatrzymał ją Zarębski.

— Ah, pan komisarz? — zdziwiła się filuternie dziewczyna, składając usta w bardzo powabny uśmiech.

— Na jedną chwileczkę, panno Zosiu. Chciałbym o coś zapytać.

— Słucham... (D. c. n.)

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Udar sercowy.—Atak nerwowy. — Obłąkanie. — Wypadek 13-letniego chłopca. Atak epileptyczny. Nagły zgon.

Dziś o godz. 4 rano na dworcu Łódź-Kaliska, 26-letnia Eleonora Mauzer bezdomna, uległa udarowi sercowemu.

Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia, odwieziono M. do zbiorni.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Trębackiej 22 (Chojny), zmarł nagle 60-letni robotnik Stanisław Cichowicz. — Przyczyna zgonu — wada serca.

Wczoraj wieczorem I kom. p. p. zawezwał telefonicznie lekarza pogotowia do mieszkania przy ulicy Rybnej nr. 12, gdzie 24-letni Władysław Borkowski, wpadł nagle w obłęd.

Po zastrzyknięciu morfiny, lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwego w stanie podnieconym do zbiorni miejskiej.

W bramie domu nr. 67 przy ul. Pańskiej, ugodzony został cegłą 13-letni syn majstra Marjan Piątkowski, wskutek czego uległ złamaniu obojczyka.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy na stacji.

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Alei Kosciuszki, uległa atakowi epileptycznemu 45-letnia Bronisława Sadzińska.

Po udzieleniu pomocy, lekarz pogotowia odwiózł ją w stanie wpółprzytomnym do zbiorni miejskiej.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Aleksandryjskiej nr. 12, uległa atakowi sercowemu 24-letnia córka sklepikarki Ryfka Cwajgenbaum. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

W Berlinie powstał Ku-Klux-Klan.

Organizacja karze zdradę swych członków torturami i śmiercią.

Z maskami na twarzach przysięgają na krwawy miecz.

Berlin, 9 września.

„8-Uhr Abendblatt" dowiaduje się z pewnego rzekomo miarodajnego źródła o odkryciu tajnej organizacji, która utworzyła się w Berlinie **na wzór amerykańskiego Ku-Klux-Klanu.**

Organizacja ta naśladuje formy i obrządki amerykańskiej organizacji a także na jej czele znajduje się podobno trzech amerykanów. Członkowie tej organizacji nazywają się „rycerzami ognistego krzyża".

Celem organizacji jest ponadpartyjny związek wszystkich tych, którzy są zdecydowani walczyć o wolność ojczyzny przez antysemityzm. Organizacja ta pozostaje w związku z członkami Frontbannern, który jest bojówką kół narodowców niemieckich i t. zw. Wikingbundem.

Rycerze ognistego krzyża przysięgać muszą bezwzględne posłuszeństwo.

Formułka przysięgi zawiera ostrzeżenie, że ci, którzy popełniliby zdradę **skazani zostaną na karę śmierci przy pomocy tortur.** Zaprzysiężenie odbywa się według ceremonji Ku-Klux-Klanu t. zn. że członkowie występują zamaskowani i przysięgają na krwawy miecz i czarno-białą chorągiew z „Hackenkreuzem".

Według zeznania świadków przysięga składana jest również na sztandar amerykański. Prezydent policji zarządził cały szereg rewizji domowych, przyczem dokonano licznych aresztowań i znaleziono wiele materjału obciążającego.

Zabójstwo za papierosa.

Niezwykła zbrodnia na wileńszczyźnie.

Z Wilna donoszą nam:

O niezwykłej — ze względu na powód — zbrodni nadeszła tu wiadomość z miasteczka Kurzyniec.

Dwóch chłopców pokłóciło się o papierosa. W czasie sprzeczki uczeń murarski, Krubiński, przebił nożem rówieśnika swego, Pawła Grencewicza, który wkrótce zmarł wśród męczarni.

Zbrodniarza aresztowano.

Znalezienie rafaelowskiej Madonny.

Dziwne losy dziwnego płótna.

Paryż, 8 września

Specjalna służba telegraficzna Expressu"

Prasa tutejsza donosi wiadomość z Moskwy, iż profesor Grabar znalazł w maleńkiem miasteczku Niżnij Tagilsk oryginalny obraz Rafaela: Madonna.

Według dotychczasowych badań obraz ten był podarowany przez cara Mikołaja I swojej kochance, która później zabrała go ze sobą na zesłanie. Obraz został przewieziony do Moskwy.

W PETERSBUGU JEST TYLKO 2-CH KAMIENICZNIKÓW.

Pisma sowieckie donoszą, że z pośród 18,000 domów, które stoją w Petersburgu, zaledwo dwa należą do osób prywatnych, reszta zaś została oddawna znacjonalizow. przez władze sowieckie. Tymi dwoma kamienicznikami są: głośny śpiewak operowy, Szaljapin i profesor akademji nauk, Bechterew.







Pierwszy dzień rozgrywek o mistrzostwo Wiednia.



Vienna — W. A. C. 3:0. Hakoah — Wacker 5:1.



Harriette Rimller
najlepsza pływaczka Wiednia

Ulepszajmy system gry w piłkę nożną!

Publiczność łaknie gry urozmaiconej i nie lubi meczów, na których strzelono mało bramek.

Niedawno „Express" poddał szczegółowej analizie różne systemy gry w piłkę nożną, którym hołdują nasi najbliżsi sąsiedzi, a zarazem nauczyciele tego sportu.

Zważywszy, że żaden ze sportów, jak piłka nożna, nie ulegał ani w przybliżeniu tylokrotnym przeobrażeniom i ulepszeniom, nic też dziwnego, że i nasi doskonalsi pod tym względem sąsiedzi, grę w piłkę nożną, modernizując ją z każdym nieomal miesiącem i dosko naląc dochodzą do wspaniałych rezultatów.

Laik obserwując grę goszczących u nas drużyn zagranicznych zauważa i krytykuje lub chwali wyłącznie to, co jest dlań dostępne. Nawet nasza prasa widzi tylko grę foul lub fair, tempo żywe, ostre lub ospałe, notuje skrzętnie minuty, a nawet niemal sekundy, w których strzelano bramki lub uzyskano korner, podając w rezultacie ich rekordową nierzadko ilość i poza tem wielkie nic... W recenzjach nie doszukamy się najmniejszej wzmianki jakiemu systemowi dana drużyna hołduje i dzięki czemu potrafiła ona tę rekordową ilość bramek strzelić!

Dokąd gościliśmy u siebie wyłącznie drużyny jednego i tego samego kraju, grające jednym, albo zbliżonym do siebie systemem, luka ta w sprawozdaniach sportowych jest i dopuszczalną i wybaczalną. Natomiast jeżeli ujrzymy drużynę zagraniczną poraz pierwszy, która nie tylko, że nam zaimponuje swem zachowaniem się i wyglądem, lecz i swą grą, dającą tak wspaniałe, nawet dwucyfrowe z naszemi, jakby nie było pierwszoklasowemi drużynami, obowiązkiem naszym jest docieć prawdy i wyjaśnić przyczyny, którym dana drużyna osiągnęła sukcesy zawdzięcza. Niestety, wypada tu stwierdzić, że prawdziwych znawców brak nam zupełnie.

Drużyny Austrji i Węgier, a za niemi i Polski, gdyż stamtąd pochodzą nasi trenerzy, a co najważniejsze z drużynami tych wyłącznie krajów dotychczas grywaliśmy, opierają swą grę i osiągają sukcesy na doprowadzonym do perfekcji stoppingu i własnej, właściwej każdej niemal drużynie taktyce. Znaczna część drużyn polskich system ten do prowadziła już niemal do perfekcji i dzięki niemu osiągnęliśmy, zarówno w kraju, jak i zagranicą godne podkreślenia sukcesy. Jeżeli jednak mimo to, nasze, nawet doskonałe drużyny, tu i owdzie zawiodły, to winy nie należy szukać w tem, że grać nie potrafią, lecz, że trafiły na przeciwnika, który wobec ich jednostronnej, opartej np. wyłącznie na krótkiem, przyziemnem podawaniu taktyce, zastosował inną, skuteczniejszą taktykę. Trudno bowiem twierdzić uparcie, ażeby drużyny technicznie wykończone jedną, jedyną tylko taktykę i system stosowały, gdyż w takim wypadku piłka nożna nie robiłaby postępów i koniec jej rozwoju, a zatem i powodzenie byłby dawno nastąpił, albo byłby on już bardzo bliski.

Różne systemy i taktyki gry w piłkę nożną pokazał Europie mistrz olimpijski, Urugwaj, który dopiero otworzył oczy sławom piłkarskim, że każdy system może być dobrym i pożytecznym, o ile jest do pewnej doskonałości doprowadzony i odpowiednio do przeciwnika, z którym się gra zastosowany. Wiadomem bowiem jest, że nawet najsilniejszego przeciwnika łatwo pokonać jemu nieznanym i przeciwnym jego sposobowi grania systemem i taktyką.

Otóż podkreślamy, że system precyzyjnego nawet stoppowania piłki i podawania, którego nawiasem mówiąc nie wiele naszych drużyn zdołało się doskonale nauczyć, jako niepraktyczny, powodujący stratę wiele czasu, właśnie na stoppowaniu traci już na wartości i jest przez pierwszorzędne drużyny Europu zarzucany. Na jego miejsce stosuje się obecnie system gry, **półwysokiego bezpośredniego podawania piłki bez stoppowania.** System ten nie jest może tak ładny, jak np. system przyziemny z krótkiem podawaniem piłki, ale zato jest on znacznie skuteczniejszy.

Jako dowód tego twierdzenia niech posłużą dwa występy praskiej drużyny D.F.C. w Łodzi, która właśnie grając tym systemem, zadała naszym czołowym drużynom tak poważne klęski, nie będąc, zdawało się technicznie od nich lepszą.

Ostatnie dążenia narodów, przodujących w piłce nożnej, jak np. Anglji, świadczą o tem, że i w Anglji mecze bez strzelonych bramek, albo ze znikomą ich ilością nie zajmują już w odpowiednim stopniu publiczności sportowej choćby je grali najwyszukańsi żonglerzy-piłkarze.—Publiczność chce bramek, dla niej więc zmniejsza się wpływ spalonego na grę, a przedewszystkiem dla niej też ulepsza się i modernizuje systemy gry, zmierzając do najważniejszego celu, którym jest bramka, a pomijając dotychczasowy jej cel, którym była piękność gry, aczkolwiek i przy systemie półwysokim, gra nie straci na piękności.

Pierwszym więc krajem na kontynencie, który najskuteczniejszy system gry u siebie wprowadził są Czesi. — W Anglji zaś już od ubiegłego roku, po niezwyciężonym turnieju olimpijskim, Urugwaju, na którym Anglja miała swych obserwatorów, system szkocki porzucono. Dlatego też czyta się obecnie z pewnem zdziwieniem, że i w kolebce piłki nożnej możliwe są wysokocyfrowe wyniki, podniesie je jeszcze znacznie złagodzenie wpływu spalonego na grę.

Polska, jako kraj najdalej na wschód wysunięty, a zmuszony wszelkie nowości czerpać z zachodu, i w tej dziedzinie będzie, jak to zawsze dotąd miało miejsce ostatnia. Wprawdzie mamy w kraju kilku trenerów, których obowiązkiem byłoby te wszystkie nowości jaknajśpieszniej na naszych boiskach pokazać i w czyn wprowadzić. Lecz trener bez środków nic nie potrafi. A większość naszych trenerów, to albo ludzie źle płatni, tak, że zaledwie wyżyć mogą, albo co najgorsze z powodu pustek w kasach klubowych zupełnie nie wypłacani. —

Zważmy bowiem, że trener chcący pewne nowości w trenowanym przez siebie klubie wprowadzić, musi je najprzód sam obejrzeć i ewentualnie praktycznie wypróbować, a na to musi on przedewszystkiem posiadać środki. — W przeciwnym zaś razie wszystkie nowości i ulepszenia otrzymamy z zagranicy zapóźno, jako coś, co już nikogo nie bawi i nie ciekawi, albo za drogie pieniądze sprowadzona drużyna zagraniczna dostarczy nam jej z dodatkiem wysokocyfrowej klęski.

Nasz sport, pracując w takich warunkach i takiem tempie będzie stale kopciuszkiem w międzynarodowem znaczeniu, nasza publiczność nie mając podniety nie zapełni widowni, powodując tem samem ruinę klubów od podstaw. Sprawa ta godna jest zastanowienia się i największych nawet ofiar, jeżeli chcemy przynajmniej dotychczasowy stan posiadania utrzymać.

Fr. Romanek.

Ze szkoły plastyki i rytmiki Zenobji Janczewskiej.

W szkole plastyki i tańców rytmicznych p. Z. Janczewskiej której każdorazowe popisy mówią o dużem doświadczeniu pedagogicznem i wysokiej kulturze artystycznej kierowniczki, będą w tym roku wprowadzone nowe przedmioty z zakresu nowoutworzonego zagranicą kierunku zw. impresjonizmem. — Ostatnio wielką rolę odegrała w reformie tańca klasycznego i plastyki znakomita niemiecka tancerka Mery Wigman, której szkoła drezdeńska zasłynęła na obu półkulach.

P. Janczewska zaznajomi szerszy ogół z nowymi prądami w sztuce.

Aby uprzystępnić naukę uczenicom szkół powszechnych, szkoła p. Janczewskiej (mieszcząca się w gmachu szkoły miejskiej im. Królowej Jadwigi), udziela tymże uczenicom bardzo dużych zniżek.

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ TENNISOWY HOLANDJA — ANGLJA.

Norwotk, 8 września.

W odbytym tutaj międzypaństwowym meczu tennisowym odniosła Holandja ładne zwycięstwo nad reprezentantami Anglji w stosunku 8:4.

TEATR CASINO

Dziś uroczyste otwarcie sezonu zimowego 1925-26

DANE BĘDZIE
arcydzieło filmowe w 8-iu aktach

„CESARZOWA"

(DZIEJE CESARZOWEJ, GDYBY ŻYŁA w XX WIEKU)

według głośnej sztuki **LENGYEL'A i BIRO.**

W ROLI CESARZOWEJ KATARZYNY

POLA NEGRI

W GŁÓWNYCH ROLACH MĘSKICH

Adolf Menjou i Rod la Rocque.

REŻYSERJA GENJALNEGO

ERNESTA LUBICZA.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA. —— Początek przedstawień o g. 5-ej.

Dziś uroczyste otwarcie sezonu zimowego 1925-26

Popierajcie zbiórkę L.O.P.P.!

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: [illegible] gr. za wiersz milimetrowy na stronie [illegible] szpalt. W TEKŚCIE 40 gr za wiersz milimetrowy na str. [illegible] szpalty. NEKROLOGI, NADESŁANE [illegible] Zaręczynowe [illegible] po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. [illegible] Druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. [illegible]

Redakcja i Administracja: Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.